

EWANGELIA A KRYTERIA ETYKI SEKSUALNEJ

Orędzie Ewangelii oraz naśladowanie Chrystusa stanowią dla chrześcijan zasadnicze wytyczne w kształtowaniu swojego życia. Przez „Ewangelię” rozumiemy tutaj Orędzie całego Nowego Testamentu, a także jego korzenie w Starym Przymierzu. Jej istotną, fundamentalną normę stanowi przykazanie miłości bliźniego. Ta zaś otrzymuje w Nowym Testamencie swoje kryterium z miłości Chrystusa: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 12). Równie centralne dla biblijnego orędzia jest kryterium chwały Boga i posługiwania w Jego Królestwie. Chodzi tutaj również o wezwanie do odpowiedzialności za Boże dzieło stworzenia i współdziałanie w jego podtrzymywaniu i rozwoju¹. Część tego całościowego przeznaczenia człowieka stanowi powołanie do macierzyństwa i ojcostwa².

Wypracowanie etyki seksualnej nie było nigdy łatwym zadaniem. Obecnie zaś napotyka ono na trudności szczególne. Od trzydziestu lat mówi się przecież o seksualnej rewolucji; nie ustała ona także obecnie. Poglądy na temat etyki, zwłaszcza seksualnej, są przy tym bardzo różnorodne. Mniej jest obecnie wspólnych punktów stycznych, niż kiedyś. Także wśród katolików pojawiają się coraz liczniejsze stanowiska, które w swych dążeniach do samoodpowiedzialnej seksualności zrywają z moralnością tradycyjną i dążą do mniej lub bardziej radykalnego wyzwolenia się z ogra-

* Karl H. Peschke, ur. w 1932 r. we Wrocławiu, wyświęcony na kapłana w 1958 r., w latach 1968—84 wykładał São Paulo, w Wyższym Seminarium Duchownym w Tagaytay City na Filipinach i w Rzymie. Obecnie jest profesorem zwyczajnym w Wyższej Szkole Teologicznej „St. Gabriel” w Mödling koło Wiednia.

¹ Por. KDK 34, 57, 67.

² Dla Geretha Moore OP (*The Body in Context. Sex and Catholicism*, London 1992), jedynym kryterium etyki jest miłość bliźniego w sensie reguły, że niemoralnym jest to, co szkodzi innemu człowiekowi (s. 6). Gdy natomiast człowiek szkodzi sobie samemu, to nie jest to złe pod względem moralnym (s. 79 nn). Jednakże takie uzasadnienie w etyce jest z istoty swej za wąskie i niewystarczające. Powszechna ludzka norma zawiera się, jako złota reguła, w Piśmie Świętym, jednakże nie reprezentuje ona pełnego orędzia Ewangelii. Jest nim bowiem: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego” (Mt 6, 33).

niczeń zawartych w tradycyjnych normach³. Z drugiej strony, ze względu na współczesny pluralizm wartości, opowiada się za takim wychowaniem seksualnym, które nie tylko rezygnuje z pewnych wartości, lecz daje człowiekowi możliwość samodzielnego wyboru spośród różnych opcji⁴. Obok tego dostrzegamy także ujęcia, które są całkowicie otwarte na problemy czasu, ale starają się w swoich odpowiedziach o zachowanie możliwie największej ciągłości z tradycją chrześcijańską⁵.

Nie ulega wątpliwości, że w ocenie płciowości zostały wprowadzone korekty oraz nowe orientacje. Moralność chrześcijańska wiązała w przeszłości płciowość zbyt jednostronnie z funkcją rozrodczą. Nazbyt mocno dewaluowała ona seksualną rozkosz oraz zbyt pochopnie oceniała ją jako grzech, i to grzech ciężki. Z drugiej strony równie mało jest uzasadniony naiwny optymizm, który niefrasobliwie przyjmuje, że popędy podlegają regulacji naturalnej i że płciowość, łącznie ze związaną z nią przyjemnością, steruje się samoczynnie, niezależnie od norm. Los dwóch ośmioletnich dziewcząt belgijskich, Melissy i Julii, które zostały uprowadzone w 1995 r., wykorzystane seksualnie i w końcu wydane na śmierć głodową, zwrócił uwagę opinii publicznej na wielkie wykorzystywanie seksualne małych dzieci⁶. Według oceny przeprowadzonej

³ G. Moore stawia sobie wyraźnie zadanie ukazania zwodniczej natury argumentów katolickiej, urzędowej moralności seksualnej. Współżycie płciowe nie musi koniecznie zmierzać do rozrodczości i dlatego akty pozamażeńskie (dz. cyt., s. 113-116) oraz stosunki homoseksualne są uprawnione, o ile tylko budują wzajemną miłość (s. 182-208). W czasopiśmie *Diakonia* (4/1996: *Menschengerechte Sexualitäten*) P. F. Schmid opowiada się za „różnorodnymi zachowaniami moralnymi” i za kościelną tolerancją w stosunku do nich: sukcesywna monogamia, zmienianie partnerów, formy życia po części tylko rodzinne, sadomasochizm (pod warunkiem obopólnej zgody) i in; Karol Loewit, przyjmując, że seksualność pełni zasadniczo funkcję społeczno-komunikatywną i niekoniecznie musi się z nią wiązać rozmnażanie, uznaje za dozwolone wszelkie stosunki seksualne, które sprzyjają realizacji tego komunikatywnego charakteru; A. Grabner-Haider uważa, że wszystkie znamiona ascetyzmu, jakie wiążą się w chrześcijaństwie z seksualnością, mają swoje uzasadnienie w kazaniach wędrujących kaznodziejów o poglądach cyniczno-stoickich oraz apokaliptyków o zabarwieniu judaistycznym.

⁴ Por. H.-G. Ziebertz (red.), *Sexualität in Weltpluralismus. Perspektiven zur Überwindung der Krise in der ethischen Bildung*, Mainz 1991.

⁵ Tak V. J. Genovesi, *Pursuit of Love. Catholic Morality and Human Sexuality*, Dublin 1987; H. Rotter, *Sexualität und christliche Moral*, Innsbruck 1991; B. Fraling, *Sexualethik. Ein Versuch aus christlicher Sicht*, Paderborn 1995. Wszystkie te trzy książki zasługują na uwagę.

⁶ Melissa Russo i Julia Lejeune zostały uprowadzone w czerwcu 1995 r. przez Marka Dutroux i wykorzystywane seksualnie przez ponad osiem miesięcy. Żmariły z głodu w kryjówce, gdy Dutroux został uwięziony pod zarzutem kradzieży. Zwioki dwóch innych dziewcząt, A. Marchal (17 lat)

przez UNICEF, ofiarą seksualnego molestowania i związanego z tym lukratywnego handlu pada rocznie około miliona dzieci⁷. Typowym dla sprowadzenia seksu do dobra konsumpcyjnego jest rozwój turystyki prostytutcyjnej, który przyczynia się również w znacznej mierze do wzrostu prostytutki dziecięcej⁸. Uwidacznia się coraz bardziej przemoc w dziedzinie seksu. „Przemoc seksualna nie stanowi z pewnością fenomenu generalnie nowego (...). Jednakże niektóre sprawy zdają się przemawiać za tym, że wymiar seksualnej przemocy przybrał na sile w ścisłym powiązaniu z postępem liberalizmu”⁹.

Realia te pozwalają stwierdzić jednoznacznie: kontakty seksualne i współżycie płciowe nie stanowią już same w sobie przejawów miłości. Nawet mimo obopólnej zgody wielka dowolność kontaktów seksualnych prowadzi do bolesnych nawet ran. Trzydziesto-trzyletnia aktorka wyznaje: „Jeżeli więzi się rozluźniają, pojawia się niekiedy dążenie do ich zerwania. Po co nad tym boleć, można to znieść ze spokojem i sobie powiedzieć: «Nie szkodzi, dalejże, do następnego». Ale to jest właśnie szkodliwe. Podejmowanie tego typu stosunków płciowych trywializuje je; gdy cię wtedy ktoś odrzuci, dzieje się to równie mimochodem, jakby obok”¹⁰. Kobiety są w stanie zgadzać się obecnie na seks tak często, jak tylko tego zapragną, ale możliwe to jest jedynie na krótką metę. „Emocjonalny nieład, jaki został spowodowany w społeczeństwie z powodu współczesnych zachowań moralnych, prowadzi do lekceważenia zasad Ewangelii w odniesieniu do miłości, troski, zaufania i szacunku”¹¹. W niniejszym artykule chodzi o zwrócenie uwagi na te właśnie zasady.

i E. Lambreks (19 lat) odkryto we wrześniu 1996 r. w obrębie jego domu pod warstwą betonu. Zostały one uprowadzone w sierpniu i także wykorzystane seksualnie.

⁷ Zob. *Children for Sale*, w: *Newsweek* z dnia 2 września 1996 r., s. 10.

⁸ Por. R. O'Grady, *Die Vergewaltigung der Unschuldigen. Kinderprostitution und Prostitutionstourismus*, Bad Honnef 1995, s. 10. Książka pokazuje, jak rozległe są powiązania pomiędzy kryminalnością, brutalnym wykorzystywaniem, korupcją a handlem dziećmi i prostytutkami.

⁹ K. Lenz, *Sexualität heute — Facetten eines massiven kulturellen Umbruchs*, Diakonia 27 (1996) 255. Dwie trzecie dziewcząt zachodnioniemieckich, w wieku od 16 do 17 lat, i jedna trzecia wschodnioniemieckich donoszą o seksualnych nadużyciach. 5% zachodnioniemieckich i 8% wschodnioniemieckich dziewcząt w tym samym wieku zostało zmuszonych do stosunków seksualnych (por. tamże). Wiele zgodnych ze sobą szacunkowych danych potwierdza, że w USA 25% dorosłych kobiet, oraz 3—9% dorosłych mężczyzn stało się w wieku dziecięcym ofiarami seksualnej przemocy.

¹⁰ *There are no rules at all*, w: *Tablet* z dnia 18 maja 1996, s. 636.

¹¹ A. Miller, *More psychology, less biology*, w: *Tablet* z dnia 25 maja 1996, s. 682.

1. Biblijne spojrzenie na płciowość

a) Wypowiedzi *Starego Testamentu*, a zwłaszcza *Księgi Rodzaju*, zachowały pierwotne rozumienie ludzkości podzielonej na dwie płci. Ludzka heteroseksualność stanowi, według owej Księgi, dzieło Stwórcy. „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). W tekście tym mówi się jednym tchem o człowieku jako obrazie Boga i o zróżnicowaniu na dwa rodzaje. Autor biblijny dodaje, że było to „bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Człowiek jako całość został dobrze stworzony. Dlatego też płciowość człowieka jako dar Boga jest całkowicie dobra.

W pierwszym rozdziale *Księgi Rodzaju* mówi się również, że z podziałem człowieka na dwa rodzaje łączy się zadanie rozmnażania się: „(...) Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1, 28; również 9, 1). Słowa te wyrażają zadanie i błogosławieństwo. Zgadza się to z wysoką oceną, jaką w Starym Testamencie przypisywano płodności, w której widziano dar Boży. Heteroseksualność łączy się u człowieka, podobnie jak u wszystkich innych stworzeń, z przekazywaniem życia.

W rozdziale drugim *Księgi Rodzaju* znajdujemy pierwsze uzasadnienie faktu, dlaczego Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Po tym, gdy Adam został powołany do życia, Bóg powiedział: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18; por. Tb 8, 6). Człowiek został stworzony jako istota wymagająca partnerstwa. Opowiadanie ukazuje w sposób plastyczny, jak Bóg wyjął jedno z żeber Adama i uczynił z niego kobietę (Rdz 2, 21 n). Bóg posłużył się częstką wziętą z mężczyzny, aby uczynić dla niego żeńską partnerkę. Dlatego mężczyzna i kobieta należą do siebie i wzajemnie się dopełniają. Podobnie jak przy pierwszym opisie stworzenia, tak również tutaj nie ma żadnej aluzji do jakiegokolwiek nierówności. Wprost przeciwnie, Ewa jawi się jako jedyny, odpowiedni partner Adama: zadanie, którego nie są w stanie zrealizować zwierzęta. Ze względu na wzajemne, partnerskie dopełnianie się, mężczyzna i kobieta stanowią wspólnotę, zjednoczoną wewnątrznie do tego stopnia, że można ich nazwać „jednym ciałem” (Rdz 2, 24).

Zgodnie z opisem biblijnym, pierwotny stosunek pomiędzy obu płciami był wolny od winy, a także od poczucia wstydu (Rdz 2, 25). Jednakże stan rajskiej niewinności został utracony, gdy człowiek postąpił wbrew przykazaniu Bożemu. Stało się to zarazem przyczyną zaburzeń całego porządku stworzonego, w tym także re-

lacji pomiędzy płciami. „A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy” (Rdz 3, 7). Zniknęła bez troska naturalność w sposobie obcowania obu płci. Płciowość odczuwa się odtąd jako pewną zranioną właściwość, którą człowiek musi chronić przed nadużyciem przez innych i przez siebie samego.

Ogólnie biorąc, Stary Testament patrzy na płciowość przede wszystkim przez pryzmat płodności. Błogosławieństwo związane z posiadaniem dzieci stanowi dla Izraelity dar Boży i powód do radości (Ps 127, 3-5; 128, 3-6), natomiast bezdzietność jest nie- szczęściem i karą Bożą (Kpł 20, 20; 1 Sm 1, 1-20; Iz 49, 9 itd.). Jednakże spontaniczność miłości do końca nie zniknęła. Spontaniczna, wewnętrzna miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą zostaje poetycko przedstawiona w *Pieśni nad pieśniami*, w zbiorze miłosnych liryk. Miłość erotyczna, zmysłowa, płciowa, ma nie tylko wielką wartość, lecz również bywa szanowana. „*Pieśń nad pieśniami* stanowi jasny dowód na to, że mędrcy oceniają ludzką płciowość jako dar, z którego należy się cieszyć i którego należy używać”¹².

Miłość jednakże jest nie tylko powodem radości; ona sprawia również ból, czego doświadcza się w tęsknocie za połączeniem się oraz wtedy, gdy przychodzi się rozstać (Pnp 3, 1-4). W poematach nie chodzi o bezładne życie płciowe. Miłości tej przypisuje się bowiem trwanie i wytrwanie (8, 6 n). Do sposobu wyrażania się *Pieśni nad pieśniami* upodabnia się również Prz 5, 15-20. Małżonkowi się radzi, „aby upajał się radością znajduwaną w «żonie młodości». W ten sposób zdoła się oprzeć powabom obcej kobiety i zapobiec temu, iż zaniedbana małżonka zechce szukać dopełnienia poza małżeństwem”¹³.

Jednym z najbardziej jaskrawych i ważnych przykładów pozytywnego stosunku do płciowości w Starym Testamencie jest u proroków częste posługiwanie się małżeństwem jako obrazem relacji Jahwe do swego ludu¹⁴. Stosunek zachodzący pomiędzy mężem i żoną stanowił najlepszą analogię, jaką prorocy potrafili znaleźć dla przedstawienia relacji zachodzącej między Jahwe i Jego ludem. I na odwrót, według Proroków, znamiona Bożego Przymierza powinny być odniesione do przymierza między mężem i żoną: trwała miłość, wzajemne współczucie, uczestniczenie w cierpieniach drugiego, zaufanie i otwartość na jego problemy.

¹² S. Sapp, *Sexuality, the Bible, and Science*, Philadelphia 1977, s. 28.

¹³ F. L. Hossfeld, *Leib und Geschlechtlichkeit. Aspekte einer biblischen Anthropologie*, w: *Lehramt und Sexualmoral* (red. P. Hünermann), Düsseldorf 1990, s. 16.

¹⁴ Por. Iz 54, 1. 10; Jr 2, 2 n; 31, 3 n; Ez 16; Oz 2, 14-22.

W wielu konkretnych tekstach Prawa podkreśla się w odniesieniu do dziedziny seksualnej, że wymaga ona także unormowania społecznego. Znaczną ich ilość przekazują zasadnicze normy obyczajowe, takie jak przepisy skierowane przeciwko bestialstwu, kazirodztwu, gwałtowi, cudzołóstwu i prostytutce mężczyzn oraz kobiet. Inne normy są, co najwyżej tabu, jak np. te, które mówią o nieczystości u kobiet, związanej z miesięcznym wpływem krwi, z urodzeniem dziecka, z wypływem nasienia u mężczyzn, nawet w ramach normalnego obcowania małżeńskiego (Kpł 12, 1-5; 15, 16-27; 18, 19. 29). Tutaj pojawiają się przesłanki negatywnej oceny płciowości, która miała w szczególności obciążać kobietę¹⁵. Inne z kolei normy ujawniają niepełne rozumienie określonych wartości w tej dziedzinie, takie jak dopuszczenie poligamii i pozamałżeńskich stosunków płciowych u mężczyzn (Wj 21, 7-11), nabywanie kobiet jako własności (Rdz 34, 12; Wj 20, 17) oraz możliwość rozwodu, co było wyłącznym prawem mężczyzny (Pwt 24, 1).

b) *Nowy Testament* jest w sposób szczególny naznaczony osobą Jezusa Chrystusa. On zaś ukazuje pozytywną postawę w odniesieniu do płciowości i w niczym nie faworyzuje dualistyczno-maniejskiej pogardy dla dziedziny seksualnej. Jezus odnosił się do kobiet z takim samym szacunkiem, jak do mężczyzn. Kobiety były pomiędzy jego uczniami i przyjaciółmi¹⁶. Nie dopuścił też, aby tradycje żydowskie przeszkodziły Mu w Jego odniesieniu się do napiętnowanych kobiet lub w Jego posłannictwie¹⁷. W Jego nauce oraz w Jego postawie nie znajdujemy niczego, co mogłoby dać powód do przypuszczeń, że lekceważył On kobiety lub stan małżeński.

Powodem do zajęcia się płciowością były dla Jezusa żydowskie spory na temat rozwodu¹⁸. Wbrew przestrzeganemu wówczas Prawu Mojżeszowemu, które — jak była już o tym mowa — obejmowało tylko mężczyznę, Jezus głosił ideał nienaruszalnej wierności małżeńskiej. Przywołuje On przy tym dwa teksty biblijne, przemawiające przeciwko Mojżeszowej zgodzie na rozwody. Zgodnie z *Księgą Rodzaju*, kobieta posiada taką samą godność, co mężczyzna: „stworzył ich jako mężczyznę i kobietę” (Rdz 1, 27; Mt 19, 4). Zgodnie też z tą samą *Księgą*, mężczyzna i niewiasta tworzą razem najściślejszą wspólnotę: „Stają się jednym ciałem” (Rdz

¹⁵ Por. F. L. Hossfeld, dz. cyt. s. 23 n.

¹⁶ Por. Mt 27, 55 n i par.; Łk 8, 2 n; 10, 38-42; J 11, 20-36.

¹⁷ Por. Mt 9, 20-22 i par.; Łk 7, 36-50; J 4, 7-27.

¹⁸ Zob. Mt 5, 31 n; 19, 3-9; Mk 10, 2-12; Łk 16, 18.

2, 24). Rozwód jest sprzeczny z naturą tego związku, przymierza. Jeśli zaś chodzi o zagadnienie klauzuli występującej u Mt 5, 32 i 19, 9, która w przypadku nierządu (*porneia*) zdaje się dopuszczać wyjątek w zakazie rozwodu, to musimy dla wyjaśnienia tego problemu odesłać do innych studiów¹⁹.

Nowy Testament w zasadzie znosi starotestamentalne przepisy czystości kultycznej²⁰. Ale jednocześnie nie można przeczyć faktu, że Kościołowi pierwotnemu bardzo zależało na samokontroli i dyscyplinie w życiu płciowym. W okresach cesarstwa dawna rzymska surowość ustąpiła miejsca rozpustnemu libertynizmowi, co prowadziło powoli do rozpadu życia społecznego. Nie jest zatem sprawą przypadku, że w katalogach występków wiele uwagi poświęcono służbie bożkom (która często była powiązana z rozwiązłością), nierządowi oraz chęci posiadania. W katalogu występków, podanym w *Pierwszym liście do Koryntian* (1 Kor 6, 9 n), św. Paweł przestrzega, że ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołężnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą nie odziedziczą Królestwa Bożego. Wszystko to mogło być udziałem adresatów św. Pawła jeszcze jako pogan. Chrześcijanie natomiast muszą uświęcać swoje ciała, ponieważ są one świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 6, 13-10).

Małżonkom się zaleca, by trwali w miłości, wierni sobie (Kol 3, 18 n; 1 P 3, 1-7). Miłość ta zasługuje na szczególne uznanie dzięki paraleli, z *Listu do Efezjan* (5, 21-33), pomiędzy więzią Chrystusa z Kościołem a przymierzem małżeńskim. Mężczyźni powinni kochać swoje żony tak, jak Chrystus umiłował Kościół, oddając za niego swoje życie. Również kobiety powinny być poddane swoim mężom, podobnie jak Kościół jest poddany Chrystusowi. Małżonków, którzy się decydują na unikanie współżycia, św. Paweł napomina: „Nie unikajcie jedno drugiego, chyba że na pewien czas, za obopólną zgodą” (1 Kor 7, 5). Nieżonatym zaś, którzy mają duże pożądanie, radzi się ożenić (1 Kor 7, 8 n. 36 n).

2. Refleksja teologiczna na temat celowości miłości płciowej

Szczęśliwa realizacja miłości pomiędzy osobami o odmiennej płci będzie w swej istocie zależeć od tego, czy jest ona zgodna z najgłębszym sensem płciowości. W przeciwnym razie rozdźwięk pomiędzy zachowaniem a prawdziwym znaczeniem pożycia płcio-

¹⁹ Por. K. H. Peschke, *Christliche Ethik. Spezielle Moraltheologie*, Trier 1995, s. 533 n. oraz 543 nn.

²⁰ Por. Mk 7, 1-23; Dz 15, 6. 29; Rz 14, 14; Ga 2, 11-21; 4, 10 n; Kol 2, 16 n.

wego musi prowadzić do frustracji, cierpienia i nadużycia swego partnera. Stąd też dokładne określenie natury oraz celowości miłości płciowej jest istotne dla każdej etyki seksualnej. Pełne określenie takiej celowości stanowi jednak niełatwe zadanie.

Pytanie o cel i sens miłości płciowej stało się w ostatnich dziesięcioleciach przedmiotem licznych dyskusji. Tradycyjna teologia moralna kładła szczególnie mocny akcent na funkcję przekazywania życia, związaną z aktem płciowym. Każdy inny cel, jaki mógł przyświecać małżonkom w trakcie pożycia seksualnego, musiał być tej nadrzędnej funkcji w pełni podporządkowany. Współcześni teologowie uważają taki pogląd za niezadowalający. Akt płciowy zawierał bowiem w sobie poza przekazaniem życia także inne zadanie, które samo w sobie jest dobre i godne szacunku, a mianowicie okazanie sobie wzajemnej miłości. Również wyrażenie „cel” nie uchodzi dzisiaj za szczęśliwe. Takie sposoby określeń, jak „sens”, „celowość” czy „znaczenie” płciowości, uchodzą za lepsze, chociaż rzeczywistość, którą się bierze pod uwagę, jest stale ta sama.

a) Jednym z podstawowych celów związanych z płciowością jest przekazywanie życia. Każda wolna od uprzedzeń ocena płciowości musi się zgodzić w tym istotnym momencie z tradycyjną etyką seksualną. Rodzenie dzieci stanowi wrodzony cel płciowego wymiaru człowieka. Cała płciowa struktura wskazuje na dziecko jako na swój cel podstawowy. Wyposażenie człowieka przez Stwórcę w skłonność seksualną miało ostatecznie na względzie rozmnażanie się rodzaju ludzkiego. Pociąg do płciowego współżycia, a także same organy płciowe wskazują na potrzebę rozmnażania się. Tutaj leży powód, dla którego Chrystus mógł odpowiedzieć saduceuszom, że w niebie ludzie będą jak aniołowie. Gdy bowiem „powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jako aniołowie w niebie” (Mk 12, 25).

Rodzenie dzieci stanowi również w wypowiedziach Soboru Watykańskiego II naturalną celowość płciowości. „Z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowywanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie” (KDK 48; por. 50). Można z całą pewnością przyjąć, że w ujęciu Soboru miłość małżeńska jest w całości podporządkowana przekazywaniu życia, co jednak nie odnosi się do każdego poszczególnego aktu.

Chociaż obecnie ilość dzieci się ogranicza bardziej niż kiedyś, i to często na podstawie usprawiedliwionych powodów, to przecież wielu rodziców ma mimo wszystko wewnętrzne pragnienie

posiadania dalszych dzieci. Także dzisiaj, podobnie jak to było w przeszłości, dzieci uchodzą za błogosławieństwo i dar Boży. „Dziecko w domu stanowi źródło radości”, pisze poeta. Dziecko jest wypełnieniem ludzkiego małżeństwa i dumą rodziców. Staje się to szczególnie widoczne w tych dużych wysiłkach, jakie podejmują bezpłodne małżeństwa, aby mimo wszystko stało się możliwe poczęcie dziecka, a jeśli już nie, to przynajmniej żeby dziecko adoptować.

Ścisły związek aktu płciowego z przekazywaniem życia ukazuje się także w tym, że wbrew wszelkim wysiłkom podejmowanym w celu uniknięcia ciąży natura wszystko nierzadko zwycięża i dziecko zostaje poczęte. Mimo dostępności środków zapobiegających ciąży, ich regularne stosowanie i ich bezwzględna pewność nie zapewniają jeszcze całkowitej skuteczności. Wiele składa się na to przyczyn, nawet takich, jak brak uwagi, troski, poddanie się emocjom, bądź też świadomy lub nieświadomy lęk niejednej dziewczyny przed zajściem w ciążę. I dlatego nie dziwi fakt, że aktualne badania pokazują, iż ta obawa młodych ludzi przed ciążą trwa nadal mimo częstego nawet współżycia seksualnego. A to stanowi wielkie zagrożenie nie tylko dla nich, ale przede wszystkim dla ich dziecka ²¹.

Aktywność seksualna powinna więc zawierać w sobie pełną odpowiedzialności troskę o nowe życie, jakie może się stać jej owocem. Gotowość do takiej odpowiedzialności musi przeto stanowić warunek prawowitego uskutecznienia miłości seksualnej. Opieka nad dziećmi oraz ich wychowanie stanowią długi proces i dlatego ojciec i matka, aby go zrealizować, muszą się związać ze sobą na stałe. Ze względu na konieczność trwałego zjednoczenia rodziców dziecka, miłość płciowa zmierza z samej natury rzeczy i z głębokich potrzeb psychologicznych do partnerstwa, które nie może być tylko chwilowe. Mężczyzna i kobieta chcą do siebie należeć całkowicie. Pragnienie, aby w akcie małżeńskim wzajemna miłość doszła do głosu w całej pełni, nie ogranicza się tylko do poczęcia, lecz zmierza wciąż na nowo do swej pełni i dlatego wymaga trwałego partnerstwa. Tak dochodzimy do drugiego celu miłości płciowej.

²¹ W Niemczech liczba osób wychowujących samotnie dzieci wynosiła w 1991 r. 16% w starych landach i ok. 22% w nowych landach. Z tych wychowujących samotnie aż 48% w starych landach i aż ok. 60% w nowych landach należy ocenić jako ludzi ubogich (zob. Evangelische Verantwortung, 11 (1992) 5. Ogólnie żyje w Niemczech 2,6 miliona osób wychowujących samotnie 3,5 miliona dzieci (por. Lebensforum 37 [1994] 9). Większość z tych wychowujących samotnie stanowią kobiety, chociaż nie brakuje wśród nich także mężczyzn.

b) Płciowe połączenie małżonków zmierza także do okazania sobie miłości i szacunku. Sprzyja ono pogłębieniu ich wewnętrznej jedności. „Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne; a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku, są oznaką i podtrzymaniem wzajemnego oddania się, przez które małżonkowie ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym” (KDK 49). Poczynając od Soboru Watykańskiego II, wszelka refleksja na temat płciowości zostaje zdominowana tematem miłości oraz sposobu jej wyrażania w akcie małżeńskim.

Współżycie małżeńskie ma także na celu wzajemne okazywanie sobie miłości i szacunku. Niestety, nazbyt często służy ono jednak seksualnemu wyżyciu, rozkoszy, przy równoczesnym wykorzystaniu partnera. Czy w takich warunkach akt płciowy może się stać wyrazem miłości? Jeżeli ktoś akceptuje ten akt w całej jego treści i w całej jego wartości, jako zmierzający do zrodzenia dziecka, to jest też gotowy do przeżywania tak intymnej miłości tylko z jednym partnerem, w którym chciałby widzieć matkę, a w przypadku kobiety — ojca swego ewentualnego dziecka²². A zatem Sobór Watykański II może w sposób w pełni uzasadniony uważać cielesne wyrazy seksualnej miłości za „składniki i swoiste oznaki małżeńskiej przyjaźni”. Możliwość okazywania w akcie małżeńskim drugiej osobie szczególnego szacunku doprowadziła ostatnio do tego, że zaczęto współżycie małżeńskie pojmować jako język. „Tutaj człowiek ciałem oznajmia, jaki jest jego stosunek do partnera. Cielesne zjednoczenie ukazuje jedność, afirmację, poczucie bezpieczeństwa, ciepło, płodność. itd. (...) Z obowiązku prawdziwości tego cielesnego języka powstaje także zczyn dla wniosków etycznych”²³.

Współżycie płciowe rodzi relację naznaczoną po obu stronach tęsknotą i oczekiwaniem. Z samej swej natury miłość płciowa rodzi pragnienie powtarzania i wierności. Także poza okresem płodnym mężczyzna i kobieta pożądamy siebie nawzajem. Ta ciągle ponawiająca się tęsknota za sobą zmusza poniekąd naturę partnerów do pozostawania we wzajemnym związku, zapewniając

²² „Zanim dwoje partnerów odda się sobie nawzajem, powinni oni najpierw odpowiedzieć sobie na następujące pytanie: «czy jesteś taką osobą, jaką sobie bym życzył jako ojca czy matkę dla mojego dziecka? Czy jesteś tym, z kim chcę przebywać w dobrych i ciężkich chwilach do końca mego życia?» Akt cielesnego współżycia, który nie jest przejawem takiej autentycznej miłości, nie odpowiada swemu pierwotnemu znaczeniu” (V. Genovesi, dz. cyt., s. 164-165).

²³ H. Rotter, *Sexualität*, w: *Neues Lexikon der Moraltheologie*, Innsbruck 1990, s. 683 n.

w ten sposób dzieciom stałą rodzinę, matce zaś pomoc ojca w zadaniu wychowania dziecka. Oparta na miłości płciowej wspólnota staje się tym mocniejsza, im bardziej uczestniczą w niej ciała i dusze. Rodzi to bowiem atmosferę wdzięczności, serdeczności i radości. Odczucia te będą oddziaływać korzystnie na całą rodzinę, ale także na społeczność o znacznie szerszym zasięgu.

Okazanie sobie miłości i przyjaźni stanowi wystarczające podłoże dla małżeńskiego aktu. Dlatego też Kościół stale godził się na małżeństwo tych, którzy ze względu na wiek lub zdrowie nie mogli mieć dzieci. Trzeba uwzględnić również to, że pociąg płciowy, gdy został już raz rozbudzony, idąc za głosem natury, będzie wciąż aktywny nawet wówczas, gdy z tej czy innej przyczyny nie może nastąpić poczęcie dziecka. Jeżeli jednak istnieją odpowiednie warunki, nie można z miłosnego zjednoczenia wykluczać także dziecka. Oba bowiem cele zjednoczenia płciowego pozostają zawsze w ścisłej wzajemnej relacji. Rodzenie bez wzajemnej miłości pozbawia dziecko miłującej się wspólnoty osób, której ono potrzebuje, aby wzrastać w poczuciu bezpieczeństwa. Wykluczenie dziecka z aktu zjednoczenia w miłości (z wyjątkiem sytuacji, gdy zachodzi poważna racja i obopólna zgoda, jak np. zaawansowana choroba dziedziczna) oznacza, z drugiej strony, uchylanie się od realizacji swego powołania, a w stosunku do partnera — niewywiązanie się z przyrzeczenia, a nawet oszukiwanie go, lekceważenie jego dobrej woli, co zdarza się wcale nierzadko. Wreszcie cel wzajemnej miłości, jak również cel rodzenia, zostają dopełnione w sposób tym doskonalszy, im pełniej mężczyzna i kobieta pozostają ze sobą w trwałej wspólnocie życia. „Akt płciowy, jeśli ma być wyrazem jedności obydwójga partnerów oraz ich wzajemnej, całkowitej miłości, a także jej przyjęcia, (...) wymaga jako nieodzownego warunku dla swojej prawowitości wzajemnej i wyraźnie uwidocznionej zgody woli na całkowite i trwałe przyjęcie siebie i związanie się ze sobą. I dlatego tylko w ważnie zawartym, pojedynczym małżeństwie widać wyraźnie pełny sens takiego samooddania”²⁴.

c) Zjednoczeniu cielesnemu towarzyszy rozkosz. Nie można nie brać pod uwagę tego, że radość towarzysząca przyjemności stanowi istotny powód wzajemnego zespolenia się partnerów oraz częstą pobudkę aktu płciowego. Czy przeto rozkosz płciowa stanowi kolejny (trzeci) sens oraz cel współżycia płciowego?

Taki pogląd bywa tu i ówdzie podtrzymywany. Przeżycie rozkoszy miałyby stanowić wystarczający sens i powód aktu płcio-

²⁴ J. Gründel, *Geschlechtlichkeit*, w: *Sacramentum Mundi II*, 1968, s. 337.

wego. Można by było go pragnąć jedynie ze względu na rozkosz. Jednakże przeciwko takiemu pogładowi podnoszą się różne zastrzeżenia. Chociaż się stwierdza, że nie każde współżycie płciowe musi być, ani też nie jest ukierunkowane na poczęcie dziecka, oraz że wolno go pragnąć jedynie ze względu na związaną z nim przyjemność, to przecież oddzielenie seksualnej rozkoszy od celu i sensu miłości ocenia się jako uszczerbek w człowieczeństwie i jego zagrożenie. Wspomniane wyżej i szeroko rozpowszechnione seksualne nadużywanie dziewcząt i dzieci w celach lubieżnych wykazuje w sposób przygniatający niebezpieczeństwa takiego rozdzielania. Wprawdzie zwolennicy takiego stanowiska będą argumentować, że seks motywowany samą przyjemnością tylko wtedy jest dozwolony, gdy oboje partnerzy się na niego zgadzają. Jeżeli jednak oddzieli się raz rozkosz płciową od miłości, to wówczas można by w każdym przypadku kupić rozkosz za pieniądze od jakiegoś partnera. Staje się ona wówczas dobrem konsumpcyjnym, a zgoda na przejście od ukrytych do oficjalnych „seks-biznesów” staje się bardzo łatwa i otwiera szeroko bramę do wielu nadużyć.

Dla tradycji chrześcijańskiej, jak również dla wielu innych, rozkosz jest nieodłącznym towarzyszem pożycia seksualnego (choć w przeszłości często zapoznawany), i to towarzyszem pożądanym. Jednakże nie stanowi ona celu, ani sensu płciowości. Popęd seksualny popycha człowieka do podtrzymania ludzkiego gatunku, podobnie jak popęd samozachowawczy skłania go do podtrzymywania własnego życia przez przyjmowanie pokarmów. Stwórca (albo natura) powiązał zaspokojenie tych popędów z przyjemnością, aby w ten sposób spowodować uruchomienie odpowiadających im inklinacji i tą drogą doprowadzić do realizacji ich celów. Przyjemność jednak nie stanowi celu tegoż uruchomienia²⁵. Jest raczej dla człowieka bodźcem skłaniającym do realizacji tych skłonności, aby w ten sposób podtrzymać życie i je przekazywać. Zaspokojenie pożądlivosti musi iść w harmonii z celami, których urzeczywistnieniu ma służyć; a przynajmniej nie powinno stać w sprzeczności z nimi²⁶. „I dlatego spraw płciowych nie można

²⁵ „Twierdzenie, że właściwym celem tejże siły jest zadowolenie jednostki, należy uznać za absurdalne, przynajmniej wtedy, gdy za punkt wyjścia bierzemy mądry zamiar Boga w stworzeniu ludzkiej natury” (J. R. Cavanagh, *Fundamental Marriage Counselling*, Cork 1966, s. 519).

²⁶ G. Moore (dz. cyt. s. 66-69) argumentuje, że to, co uważamy za konieczne, czynimy nawet bez powabu, jaki daje przyjemność. Skoro zatem czynności seksualne wiążą się z przyjemnością, to mają sens same w sobie, a nie dlatego, że służą przekazywaniu życia. Należy jednak wbrew temu podkreślić, że powinniśmy w takim razie odrzucić w swoim życiu wszystko to, co nie przynosi nam przyjemności, a wymaga od nas wielkiego trudu.

i nie należy wykorzystywać jako zwykłego środka służącego do prywatnego zadowolenia popędu, albo jako łatwo dostępnego środka odurzającego”²⁷.

Naturalnie, nie można zapominać o tym, że za dążeniem do przeżycia rozkoszy seksualnej stoi popęd płciowy, który zgodnie ze swoją naturą i celami, jakim służy, popycha człowieka do podejmowania czynności seksualnych. Rozkosz wypływa z zaspokojenia popędu seksualnego. I dlatego tradycja dostrzegała trzeci, chociaż podrzędny cel małżeństwa, w zaspokojeniu seksualnego popędu płciowego (*remedium concupiscentiae*). Z tego punktu widzenia traktuje się małżeństwo jako pomoc służącą ustrzeżeniu płciowości przed ciągłym błakaniem się i zabezpieczeniu związanego z nią popędu w jego realizacji przez miłość małżeńską. O tym celu małżeństwa mówi św. Paweł w *Pierwszym liście do Koryntian*. Chociaż widzi w bezżeństwie godną zalecenia alternatywę, to jednak sugeruje: „Jeśli nie potrafiliby (nieżonaci i wdowy) zapanować nad sobą, niech wstąpią w związki małżeńskie. Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie niż płonąć” (1 Kor 7, 9). *Pierwszy list do Tymoteusza* zaleca nawet młodszym wdowom powtórne wyjście za mąż. W przeciwnym razie — jak autor zauważa — mogą łatwo wkroczyć na złą drogę (5, 11-15).

W związku z tym zaleceniem nasuwają się pytania i problemy: Jakie jest wyjście dla tych, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie mogą się ożenić, względnie są rozwiedzeni, a popęd seksualny daje się im we znaki? Jaką odpowiedź daje chrześcijaństwo homoseksualistom, których skłonności są tak silne, że cierpią z ich powodu? Czy w ich przypadku trzeba zalecenie św. Pawła odwrócić: Lepiej jest płonąć z powodu żądz niż zadowolić się poza małżeństwem, lub na sposób homoseksualny? Tradycja, a ostatecznie chyba także Pismo święte, tak to widzą. Czy zatem sytuacja tych osób jest właściwa? Takie są wątpliwości nękające obecnie wielu ludzi.

Trzeba z pewnością wziąć pod uwagę fakt, że w dziedzinie seksualnej człowiek nie znajduje w sobie tak nieuniknionych napięć, jak w przypadku głodu i pragnienia, które trzeba stale zaspokajać. Napięcia seksualne są uwarunkowane w znacznej mierze podnietami zewnętrznymi. „Ta zależność od podniet zewnętrznych zostaje jednak często zasłonięta tym, że symboliczne bodźce, takie

Kto na skutek choroby nie ma apetytu, wie dobrze, ile wysiłku i zaparcia siebie wymaga zmuszenie się do jedzenia. I dlatego niewielu tylko ludzi zdecydowałoby się na trud przekazywania życia, gdyby nie wiązała się z nim tak wielka rozkosz.

²⁷ J. Gründel, *Sexualmoral*, w: *Sacramentum Mundi IV*, 1969, s. 530

jak fantazja, wyobrażenia i marzenia senne odgrywają wielką rolę, jak też tym, że żyjemy faktycznie w klimacie ciągłej pobudliwości płciowej”²⁸. Ponadto podniety wyrastają z wrodzonych skłonności samej osoby; ostatecznie bowiem natura chce zabezpieczyć ważne dla siebie cele.

Każde uporządkowanie spraw związanych z dziedziną płciowości musi bez wątpienia odpowiadać przykazaniu miłości bliźniego (albo kategorycznemu imperatywowi). Bliźniego nie można wykorzystywać jako zwykłego przedmiotu zadowolenia seksualnego, z naruszeniem jego praw jako osoby. Co do tego są zgodni wszyscy etycy. Ponadto ludzka osoba musi zachować wszystkie wyżej przedstawione wartości, mianowicie zabezpieczyć dzieciom, mogącym się począć, bezpieczne domostwo (w tym także przeciwdziałać złu aborcji) oraz zadbać o to, aby płciowość została włączona w miłość osobową. Niedoskonałym będzie zatem takie seksualne zaangażowanie, które nie stanowi wyrazu owej pełnej miłości, która zapewnia partnerowi poczucie trwałego bezpieczeństwa i prowadzi go w gruncie rzeczy jako matkę lub ojca do przyjęcia ewentualnego dziecka.

3. Konkretne obszary problemowe

Niedoskonałość postępowania nie musi od razu oznaczać ciężkiego naruszenia właściwego porządku. Trudno bowiem zrozumieć, aby porządek seksualny miał tutaj stanowić wyjątek. Znamiennym dla przesadnie surowych ocen w dziedzinie płciowości było w przeszłości ocenianie masturbacji jako grzechu ciężkiego. Pismo święte zachowuje na ten temat milczenie. I to musi się nam jawić jako niezrozumiałe, gdyby w przypadku tego, mimo wszystko częstego zjawiska, miało chodzić o poważne naruszenie Bożego porządku. Gdy jedna z Kongregacji watykańskich wskazuje, że należy „oddramatyzować fakt masturbacji”²⁹, to jest to faktycznie możliwe tylko wtedy, gdy zachowa się pewien dystans w stosunku do oceny, iż chodzi tu o grzech ciężki³⁰.

Różnorodnie ocenia się dzisiaj także oznaki erotycznej inklinacji okazywanej sobie jeszcze przed zawarciem małżeństwa. W tej

²⁸ B. Fraling, dz. cyt. s. 21.

²⁹ Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości. Zasadnicze cechy wychowania seksualnego*, z dnia 1 listopada 1983, nr 98-100, *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 2353) w dalszym ciągu traktuje masturbację jako grzech ciężki.

³⁰ Szersze omówienie tego zagadnienia zob. K. H. Peschke, dz. cyt., s. 470-474.

dziedzinie „istnieje już cała gama seksualnych, tzn. wynikających z płciowego określenia człowieka, relacji nacechowanych różną intensywnością i formami wyrazu, jak też cała drabina czułości”, które są dobre i poprawne, dopóki odpowiadają stopniu osobowej więzi istniejącej między partnerami. Praktyki seksualne, prowadzące aż do orgazmu, są oczywiście w rozumieniu moralności chrześcijańskiej niestosownym sposobem wyrażania uczuć w okresie przedmałżeńskim³¹. Z drugiej strony, praktyki te nie mają symbolicznego znaczenia pełnego oddania się sobie nawzajem i dlatego mają inny wymiar moralny. Ze względu na swą niewłaściwą naturę nie prowadzą one do zapłodnienia i na tym polega ich istotna różnica³².

W Piśmie świętym płciowość znajduje swoje wypełnienie w miłości małżeńskiej, ukierunkowanej na zrodzenie potomstwa w rodzinie. Homoseksualizm jest odrzucony tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie³³. Święty Paweł dostrzega w małżeństwie rozwiązanie dla tych, którzy doznają silnej pożądliwości. Ponadto „jest też niewątpliwe, że odkrycie albo ujawnienie u danej osoby skłonności homoseksualnych powoduje w opinii społecznej ujemną ocenę co do przyznania jej rangi autorytetu”³⁴. W takim samym kierunku idzie pogląd Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, która stwierdza, że „ogólnie biorąc, wiele argumentów przemawia przeciwko wpuszczaniu do domów parafialnych tzw. małżeństw homoseksualnych”³⁴.

³¹ *Gemeinsame Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland, Beschlüsse der Vollversammlung*. Offizielle Gesamtausgabe I. Freiburg 1976, s. 441 n.

³² Pojedyncze kontakty mogące prowadzić do orgazmu należy też odróżnić od stałego tego rodzaju obcowania ze sobą. „Także stosunki podobne do małżeńskich, w których nie dochodzi jednak do pełnego zespolenia cieleśnego, także nie powinny mieć miejsca w okresie przedmałżeńskim” (Gemeinsame Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland, *Arbeitspapiere der Sachkommissionen*. Offizielle Gesamtausgabe II, Freiburg 1977, s. 174).

³³ Por. Kpł 18, 22 i 20, 13; Rz 1, 26-32; 1 Kor 6, 9 n; 1 Tm 1, 9 n. Różne próby wykładu zawartych tutaj treści okazały się nietrafne: „jest zatem niesłuszne, że homoseksualizm był w Biblii (a zwłaszcza w Starym Testamencie) odrzucony jedynie z tego względu, że wiązał się on z kultem obcych bożków, albo też dlatego, że praktyki homoseksualne przyczyniały się do upokorzenia ludzi” (*Mit Spannungen leben. Eine Orientierungshilfe zum Thema „Homosexualität und Kirche“*, EKD — Texte 57, Hannover 1996, s. 17).

³⁴ G. D. Coleman, *Human Sexuality*, New York 1992, s. 259. Książka stanowi biegun przeciwstawny do wzmiankowanej wyżej pozycji G. Moore'a. Zdaniem Colemana, urzędowe rozstrzygnięcia Watykanu kończą zdecydowanie dyskusję i wszelkie dalsze dociekania.

Związki przedmażeńskie postawiły wspólnotę Kościelną przed nowymi problemami, gdy odkryto w 1961 r. możliwość zahamowania owulacji. Jezus domaga się z wielkim naciskiem nierozzerwalności małżeństwa. Ponadto Nowy Testament zwraca się wielokrotnie przeciwko nierządowi (*porneia*)³⁶. Chociaż sama natura tego grzechu nie jest jednoznaczna, to jednak teksty wzięte razem pozwalają wyciągnąć wniosek, że Nowy Testament odrzuca stosunki pozamażeńskie³⁷. Zgadza się to z judaistycznym tłem autorów nowotestamentalnych, albowiem uważa się tam każdy akt pozamażeński za naganny³⁸. W takim sensie pierwotny Kościół rozumiał też Nowy Testament. Taka jest też obecnie w istocie rzeczy postawa Kościoła i wielu znaczących teologów. Właściwym miejscem dla stosunków płciowych jest małżeństwo, chociaż spotyka się również zróżnicowaną ocenę stosunków seksualnych w okresie przedmażeńskim: „Jest sprawą oczywistą, że współżycie płciowe z różnymi partnerami należy oceniać inaczej, aniżeli intymne stosunki pomiędzy narzeczonymi, albo tymi, którzy się kochają i się zdecydowali na trwały związek, lecz nie mogą zawrzeć jeszcze małżeństwa z poważnych względów. Nie można jednak uważać takich stosunków za zgodne z normą moralną”³⁹.

Osąd opiera się na przekonaniu, że wszystkie tego rodzaju wspólnoty, ponieważ nie zostały definitywnie zawiązane, nie służą ostatecznie ani najlepiej pojętym interesom partnera, ani także dziecku, które mogłoby się począć. „Doświadczenie pokazuje, że często jedna ze stron, przeważnie kobieta, cierpi coraz bardziej z tego powodu, że nie może uzyskać pewności co do trwałości takiego związku”⁴⁰. Sytuacja takiego związku zawiera „rodzaj egzystencjalnej nieprawdomówności w przypadku, gdy ktoś mówi

³⁵ *Mit Spannungen leben*, dz. cyt., s. 48. W parze z tym idzie wskazanie: „Nie można się zgodzić na błogosławienie partnerstwa homoseksualnego. W grę wchodzi jedynie błogosławieństwo ludzi” (tamże, s. 53).

³⁶ Mt 15, 19 n; Mk 7, 21-23; 1 Kor 6, 13-20; 7, 1 n; 2 Kor 12, 21; Ga 5, 19; Ef 5, 3-8; Kol 3, 5; 1 Tes 4, 3-8; Ap 9, 21.

³⁷ „Nowy Testament odznacza się zdecydowanym odrzuceniem wszelkiego pozamażeńskiego, czy też niezgodnego z naturą pożycia płciowego” (Hauck/Schultz, *Porneia*, w: *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* [red. Kittel/Friedrich] t. 6, 1959, s. 590). W przeciwieństwie do okresu sprzed wygnania, „judaizm zaliczał w czasach Jezusa każdą pozamażeńską aktywność seksualną do trzech grzechów śmiertelnych (nierząd, bałwochwalstwo, zabójstwo). Tę surową ocenę rabinów przejął św. Paweł” (D. Faßnacht, *Sexuelle Abweichungen*, w: *Handbuch der christlichen Ethik* [red. A. Hertz i in.], Freiburg 1993², s. 180).

³⁸ Por. Hauck/Schultz, dz. cyt. s. 589.

³⁹ Gemeinsame Synode der Bistümer Deutschland, t. I., dz. cyt. s. 442.

⁴⁰ H. Rotter, dz. cyt. s. 69.

swojemu partnerowi, że go kocha i chce pozostać mu wiernym, a zarazem podkreśla przed opinią publiczną, że nie czuje się z tym partnerem związany w sposób bezwarunkowy”⁴¹. Powoduje to niepewność i utrudnia wzajemne zaufanie oraz pełne oddanie. Wspólnoty niemałżeńskie nie zapewniają dziecku bezpiecznego domu, ponieważ 40% tego rodzaju wspólnot rozpada się w przeciągu pięciu lat. Można też przypuszczać, że niepewność sytuacji, towarzysząca tego rodzaju związkom, sprzyja dokonywaniu aborcji; a gdy dziecko przychodzi na świat, matka pozostaje z nim nierzadko sama. „Pozamałżeńskie wspólnoty nie dostarczyły jak dotąd dowodu, który by — zgodnie z wypowiedzianymi przez nie nadziejami i życzeniami — pozwalał je zalecać jako odpowiedni etap wstępny, względnie alternatywę małżeństwa”⁴².

Osoby żyjące ze sobą we wspólnotach pozamałżeńskich nie będą chciały zapewne uznać przedłożonych tu argumentów. Są przekonane, że to one mają rację. Duszpasterz stanie wtedy przed pytaniem, czy może je dopuścić do sakramentów. B. Fraling stoi na stanowisku, że w tych sprawach trzeba by stosować zasadę mniejszego zła. Gdy „udzielając poradnictwa stwierdzi się, że nie ma żadnej możliwości zmiany przekonania, a w przypadku niedopuszczenia może grozić niebezpieczeństwo błakania się poza wspólnotą i poza Kościołem, wówczas można by w poszczególnych przypadkach dopuścić do sakramentów świętych na podstawie tej właśnie zasady. Byłoby to zastosowaniem epikei”⁴³. Zainteresowani muszą jednak faktycznie mieć dobrą wiarę co do słuszności swego postępowania.

Zakończenie

Duch czasu wpływa w mniejszym lub większym stopniu na wzajemne relacje obu płci. Określone stosunki społeczne wpływają na partnerów i sposób ich obcowania ze sobą. Istnieje dzisiaj wiele presji skłaniających do wcześniejszej zażyłości seksualnej. A tymczasem dojrzewanie do życia w miłości trwa często nazbyt krótko. Zachowanie się wobec siebie osób o odmiennej płci wymaga — z punktu widzenia ducha chrześcijańskiego — odwagi niezbędnej do wyrobienia w sobie krytycznego dystansu w stosunku do czasu, związanych z nim opinii i tendencji. „Nie bierz-

⁴¹ Tamże. s. 73.

⁴² E. Schockenhoff, *Ehe — nichteheliche Lebensgemeinschaften — Ehelosigkeit*, w: *Leben aus christlichen Verantwortung*, t. 3 (red. J. Gründel), Düsseldorf 1992, s. 38.

⁴³ B. Fraling, dz. cyt., s. 198.

cie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2). Chrześcijański sposób obcowania pomiędzy sobą osób o odmiennej płci musi być zakorzeniony w życiu, które jest naznaczone wiarą głęboką i dobrze podbudowaną. Zanikanie wierności w miłości odpowiada niemal dokładnie zanikowi wierności w wierze⁴⁴.

Tożsamość chrześcijańska ma swoje źródło w więzi ze wspólnotą Kościoła, we wczuwaniu się w nią i życiu razem z nią. Ocena i formacja moralna wymagają wspólnej tradycji wiary oraz żywego doświadczenia chrześcijańskiej wspólnoty. Ten związek z innymi, którzy starają się ponadto o właściwą postawę w chrześcijańskich zrzeszeniach, w kręgach rodzinnych, w kołach teologicznych i biblijnych, może stanowić tutaj wielką pomoc. Liturgia, więź ze wspólnotą kościelną oraz życie we wspólnocie wiary stanowią dla chrześcijan istotne wsparcie do prowadzenia życia w duchu Ewangelii.

tłum. ks. Anastazy Bławat SAC

⁴⁴ Por. tamże, s. 173.